



ŻYCIE NA PODSŁUCHU

Nawet premier nie jest w stanie powiedzieć, ile podsłuchów założyły Polakom tajne służby. A kto policzy pluskwy podłożone przez podejrzliwych mężów i biznesmenów, którzy „ufają, ale sprawdzają”? Postanowiliśmy zabawić się w Mariusza Kamińskiego i przetestować trzy gadżety szpiegowskie. To diablo niebezpieczne urządzenia. Strzeżcie się, bo nie znacie miejsca ani godziny.

Zgodnie z kodeksem karnym uzyskanie za pomocą urządzeń szpiegowskich informacji przeznaczonej dla innej osoby może oznaczać dwa lata za kratami. Pluskwy kupimy jednak w internecie bez zbędnych formalności. Nie potrzeba pozwoleń ani licencji. Często nie trzeba też dużych pieniędzy. Kierowani troską o wasze i nasze bezpieczeństwo, sprawdziliśmy, jak działają keylogger, oprogramowanie SpypHONE i podsłuch sejsmiczny. Czy zagrożenie jest realne? Jak najbardziej!

Wszystko, co napiszesz, może być użyte przeciwko tobie

Keylogger wygląda jak niewielki pendrive, tyle że w tylnej części obudowy zamiast kawałka plastiku ma gniazdko USB. Kosztuje około 250 zł. Podobnie jak przenośna pamięć flash służy do przechowywania danych, ale przede wszystkim – do ich zbierania. Instalacja jest banalna: odłączamy klawiaturę od komputera, do gniazdka wkładamy keylogger i podłączamy ją z powrotem – tym razem do złącza USB z tyłu keyloggera. Od tego momentu niepozorne urządzenie będzie zapisywało wszystko, co ktokolwiek kiedykolwiek napisze na komputerze. Hasła, loginy, numery kont, prywatne listy. Gadżetu nie wykryje program antywirusowy, nie mają

dla niego znaczenia skomplikowane metody szyfrowania i zabezpieczenia wbudowane w system operacyjny. Do komputera biurowego może go podłączyć nawet pani sprzątaczką. Oczywiście, wystarczy uważne spojrzenie na tylną część obudowy peceta, by odkryć pluskwę. Tylko jak często wchodzisz pod biurko i przyglądasz się kablem wystającym z tyłu służbowego kompa?

Prawdziwym rajem dla poszukiwaczy cudzych hasel są miejsca, w których z komputera może skorzystać każdy – kafejki internetowe, uczelnie. Albo biblioteki. O godzinie 9.00 umówiliśmy się w jednej z nich. Mieliliśmy ze sobą keylogger. Plan: podłączyć urządzenie do publicznie dostępnego desktopa i sprawdzić, jakie dane uda nam się złowić w ciągu dnia. Udaliśmy się do sali komputerowej. Nie było tłoku – najwyraźniej czytelnicy nie wstają tak wcześnie. Oczekaliśmy do chwili, gdy z pola widzenia zniknęli pracownicy biblioteki. Z upatrzonego komputera odpięliśmy klawiaturę, a następnie do gniazdka USB podłączyliśmy nasz gadżet. Zaraz potem, nie zatrzymywani, opuściliśmy budynek. Poszło nam aż za łatwo. Czy naprawdę nikogo nie dziwi widok dwóch osób grzebiących przy bibliotecznym sprzęcie? Najwyraźniej nie. Gdy po południu przyszliśmy odebrać małego szpiega, braliśmy pod uwagę, że nie znajdziemy go na miejscu. Nic z tych rzeczy. Był tam, gdzie go wetknęliśmy.

Zabraliśmy urządzenie i – ponownie – przez nikogo nieniepokojeni wyszliśmy z biblioteki. Nic prostszego!

Co znaleźliśmy w pamięci keyloggera? Same skarby. Kilka kompletów loginów i hasel do skrzynek pocztowych, numer klienta i kod dostępu konta bankowego, a nawet korespondencję handlową importera owoców przeprowadzoną via gg. Dowiedzieliśmy się, jakie strony odwiedzali użytkownicy komputera (królowała Nasza klasa). Zdobycie danych było łatwiejsze niż zabranie dziecku lizaka. Bez problemu mogliśmy się zalogować na czyjeś konto bankowe i przejrzeć listę ostatnich operacji. Gdyby któryś z e-maili należał do użytkownika Allegro, dałoby się ukraść konto w serwisie i sprzedawać nieistniejące towary. Plik zawierający zapis przejrzelśmy pobieżnie i natychmiast skasowaliśmy.

Szpieg w telefonie

Telefony komórkowe, które podsłuchują swojego właściciela, nawet jeśli są wyłączone, to jedna z najpopularniejszych miejskich legend. Jak w każdej i w tej jest szczypta prawdy. Na rynku dostępne są aparaty z wbudowaną pluskwą, którą można nieszkodliwie dopiero poprzez wyjęcie baterii. Istnieje jednak lepszy sposób. Tu nie pomogą nawet „tik-taki” (czyli nieregistrowane karty prepaid) ekspozja Pęczaka. To SpypHONE, czyli oprogramowanie podsłuchowe instalowane

URZĄDZENIA SZPIEGOWSKIE I ANTYSZPIEGOWSKIE



WYKRYWACZ PODSŁUCHÓW

Ten gadżet może uratować ci skórę. ACECO FC-1002 jest prostym wykrywaczem podsłuchów radiowych. Określi częstotliwość, na której pracuje nadajnik, a także siłę sygnału, co umożliwi lokalizację pluskwy. Bardziej zaawansowane modele są dokładniejsze i „wyczuwają” podsłuchy oparte na technologii GSM.

Cena: 950 zł



PODSŁUCH TELEFONICZNY

Pluskwa (na zdjęciu to ta kostka, model Spy-4) do podsłuchiwania rozmów prowadzonych przez telefon stacjonarny. Wystarczy wpiąć ją w kabel aparatu i dostroić odbiornik radiowy (w komplecie – Sanyo). Teoretycznie rozmów możemy słuchać w odległości nawet 400 m, w praktyce zasięg urządzenia zmniejsza każda ściana.

Cena: 290 zł



MINIKAMERA

Wystarczy jej otwór o średnicy 1 mm. Możemy nosić ją na sobie albo zamontować w pomieszczeniu. Kamerkę podłączamy do małego wideorejestratora (od 1500 zł). W zestawie z MDK-BU18PCKH dostaniemy komplet przewierconych śrubek i guzików, które posłużą za kamuflaż.

Cena: 860 zł

■ w pamięci aparatu. Program jest drogi – kilka tysięcy złotych za licencję na jedną komórkę – a do tego działa wyłącznie na telefonach Nokii z systemem operacyjnym Symbian (serie E i N oraz kilka modeli serii 5, 6 i 7). Ma jednak liczne zalety. Za jego pomocą możemy nie tylko podsłuchiwać właściciela komórki, ale i czytać jego SMS-y, a nawet ustalić w przybliżeniu miejsce pobytu. Informuje też o zmianie karty SIM i włączeniu aparatu – uruchamia się wraz z nim.

Aplikację zainstalowaliśmy w pamięci wysłużonej nokii. Postanowiliśmy zgubić telefon w taksówce i śledzić jego dalsze losy. Późnym wieczorem zamówiliśmy krótki kurs. Wysiadając, przypadkiem zostawiliśmy komórkę na tylnym siedzeniu samochodu. Nasłuch rozpoczęliśmy natychmiast (do telefonu się „wdzwaniamy”, płacąc jak za normalne połączenie). Na początku nie działało się

nic ciekawego. Dowiedzieliśmy się tylko, że nasz taksówkarz jest fanem radia Tok FM, którego mogliśmy bez problemu słuchać za pośrednictwem telefonu leżącego z tyłu auta. Po kilkunastu minutach zrobiło się znacznie ciekawiej. Auto dotarło na postój, a kierowca odnalazł naszą zgubę. Znajezisko najwyraźniej wprawiło go w zakłopotanie, któremu dał upust w rozmowie z kolegą. „No i nie wiem, k..., co z tym zrobić... Brać, nie brać...”. Ten, w myśl maksymy Antoniego Słonimskiego, że „jeśli nie wiesz, jak się zachować, zachowaj się przyzwoicie”, radził: „Zbysiu, to jest, k..., kryminał! Złapią cię z tym, to pójdziesz, k..., siedzieć na dwa lata! Zawieź do centrali, niech się oni, k..., martwią”. Panowie zadziwiająco szybko zapomnieli o znalezisku. Rozmowa zesłała na tematy nieuczciwych pasażerów. „Wiozłem, k..., kiedyś takiego jednego gnoja, wsiadł

tutaj i jechał na [...]. Jak go przywiozłem, mówię: »Piętnaście złotych się należy«, a ten na to: »A ja nie zapłacę!«. I długa... Myślę sobie: »Nie będę cię, ch..., za piętnaście złotych gonil po osiedlu«. Ale tydzień później znów tu stoję i patrzę – a to ten sk.... On mnie też zobaczył, zawinał się na pięcie, ale ja mu zajechałem drogę... No więc, k..., biorę tę gazurkę, co ją wożę zawsze w wozie, i dalej go nap... A ten do mnie: »Ja panu zapłacę!«. Mówię: »Już ja ci, ch..., zapłacę!«. Tak sp...lał, że aż wpadł, k..., na drzwi autobusu, zanim się otworzyły! Po wysłuchaniu tej historii czym prędzej wyłączyliśmy podsłuch. Niestety, dalsze losy telefonu są nieznanne. Z niewiadomych powodów funkcja lokalizacji aparatu (na podstawie informacji przesyłanych przez sieć komórkową ze stacji BTS) odmówiła posłuszeństwa. Może to i lepiej.




PODŁĄCZONE
DO KLAWIATURY
NIEPOZORNE
URZĄDZENIE
ZAPISUJE
WSZYSTKO,
CO KTOKOLWIEK
KIEDYKOLWIEK
NAPISZE NA
KOMPUTERZE.
HASŁA, LOGINY,
NUMERY KONT,
PRYWATNE LISTY...

KEYLOGGER

Mały, banalny w obsłudze i bardzo niebezpieczny. Nie wymaga oprogramowania – każde wciśnięcie klawisza lub kombinacji klawiszy zapisuje w wewnętrznej pamięci flash w pliku tekstowym.

Cena: 260 zł

A close-up photograph of a man wearing a black fedora hat and a brown trench coat over a red tie. He is holding a black mobile phone to his ear with his right hand. The background is dark and out of focus.

PÓŹNYM WIECZOREM
ZAMÓWILIŚMY
TAKSÓWKĘ.
WYSIADAJĄC,
PRZYPADKIEM
ZOSTAWILIŚMY
KOMÓRKĘ NA TYLNYM
SIEDZENIU
SAMOCHODU. NASŁUCH
ROZPOCZĘLIŚMY
NATYCHMIAST. NA
POCZĄTKU NIE DZIAŁO
SIĘ NIC CIEKAWEGO. PO
KILKUNASTU MINUTACH
ZROBIŁO SIĘ ZNACZNIE
CIEKAWIEJ.

OPROGRAMOWANIE SPYPHONE

Są dwie opcje: możemy zakupić albo telefon z oprogramowaniem, albo aplikację do samodzielnej instalacji. Trefna komórka działa jak mikrofon. Na swoim aparacie podsłuchamy wszystkie rozmowy, jakie prowadzone są w jej pobliżu (nie tylko przez sieć GSM). Przejrzemy także SMS-y, a telefon namierzemy dzięki sygnałowi ze stacji BTS.

Cena: 2500-5700 zł

■ Ściany mają uszy

Keylogger i Spyphone to małe piwo. Korzystając z tych wynalazków, musimy się liczyć ze stosunkowo dużym ryzykiem wpadki. Śledzony może odkryć, że ktoś go podsłuchuje – wystarczy, że spojrzy na tylną część obudowy komputera albo dokładnie przejrzy swój billing (Spyphone za pomocą SMS-ów informuje nas o połączeniach czy fakcie zresetowania telefonu). Inaczej jest z trzecim ze szpiegowskich gadżetów, jakie testowaliśmy. W tym przypadku, o ile ktoś nie złapie nas na gorącym uczynku, mamy gwarancję sukcesu. Chodzi o mikrofon sejsmiczny, który sprawia, że ściany – prawie dosłownie – mają uszy.

Urządzenie wygląda niepozornie. Plastikowe, opatrzone chińskimi znaczkami opakowanie s krywa metalową skrzynkę wielkości paczki papierosów, parę kabelków, kilka igieł (służą do wprowadzania dodatkowego mikrofonu do szczelin) i – przede wszystkim – sam mikrofon, przypominający spore pokrętło

od radia. Skrzynka to wzmacniacz, do którego podłączamy pokrętło i słuchawki. Ma też dodatkowe wyjście, gdzie możemy podpiąć dowolne urządzenie rejestrujące (dyktafon, odtwarzacz MP3, telefon itd.). Złożenie zestawu zajmuje kilkadziesiąt sekund. Potem wystarczy przyłożyć mikrofon do ściany i słuchać. Taka zabawka kosztuje 2300 zł. Długo zastanawialiśmy się nad tym, jak sprawdzić skuteczność patentu. Podsłuchiwanie sąsiadów wydawało się zbyt banalne, a prowadzenie nasłuchu w hotelu sejmowym – zbyt skomplikowane. Upadł też, z przyczyn technicznych, pomysł podsłuchania piłkarzy w szatni stadionowej. Główny problem z mikrofonem sejsmicznym polega bowiem na tym, że – aby go użyć – należy znaleźć spokojne miejsce, w którym można by przyłożyć ucho do ściany. Ideałem byłoby toaleta granicząca przez ścianę z pokojem, w którym dzieją się Bardzo Ważne Rzeczy. O taką kryjówkę ciężko w okolicach piłkarskiej szatni.

Niezrażeni trudnościami, postanowiliśmy w końcu ustalić, co się stało z 13 bilionami dolarów, które, jak twierdzi noblista Paul Krugman, wyparowały w czasie kryzysu. Tak olbrzymia ilość pieniędzy nie mogła po prostu zniknąć! Jeśli ktokolwiek może cokolwiek na ten temat wiedzieć, muszą to być podpalający cygara banknotami bankierzy. Po krótkich poszukiwaniach znaleźliśmy bank, w którym toaleta dla klientów graniczy z pomieszczeniami służbowymi. Mikrofon bardzo dobrze wylapywał odgłosy. Czasami aż za dobrze. Trzeba było uważać, by nie przesuwając gałki po powierzchni ściany zbyt namiętnie – najmniejszy ruch powodował niesamowity hałas w słuchawkach. Kilkanaście minut później byliśmy bogatsi o nową wiedzę. „Piotruś miał wczoraj straszna biegunkę” i „nosi papmery, bo w tetrze robiły się na pupci odparzenia od siuszków”. Nie chcieliśmy tego wiedzieć. Nasza wścibskość została ukarana. Ani śladu 13 bilionów dolarów. ■

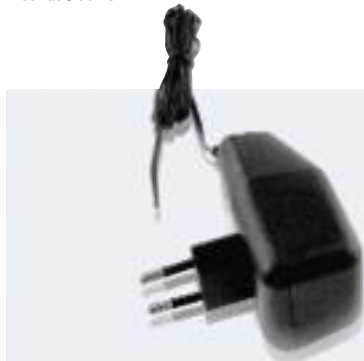
■ URZĄDZENIA SZPIEGOWSKIE



PLUSKWA RADIOWA

Klasyka gatunku. Mikrofon z nadajnikiem kwarcowym, który może działać kilka dni bez potrzeby wymiany małej baterii. Niewielkie wymiary (ok. 1 cm długości) dają użytkownikowi spore pole manewru. Do kompletu potrzebny będzie odbiornik radiowy. Teoretyczny zasięg sygnału: 1 km.

Cena: 500 zł



NADAJNIK

Ostatnia rzecz, której złoćcyńca oczekuje od podsłuchu, to przyciągający wzrok wygląd. Niepozorny Spy-3 do złudzenia przypomina zwykłą ładowarkę od komórki. Tę wyposażono jednak w mikrofon oraz nadajnik (zasięg: 200-400 m). By korzystać ze szpiega, musimy dokupić odbiornik radiowy.

Cena: 200 zł



REJESTRATOR TRASY GPS Z KAMERAMI

Odpowiednik czarnej skrzynki, która może nas uchronić przed konsekwencjami nieuczciwego oskarżenia o spowodowanie wypadku samochodowego. Przyda się też podejrzliwym rodzicom. Nagrywa trasę, prędkość oraz położenie (czujnik ruchu), a do tego za pomocą dwóch kamer (skierowanych na trasę i na kierowcę) rejestruje to, co się dzieje przed autem i w jego wnętrzu. Zasilanie z samochodowej zapalniczki, zapisywanie danych na kartach SD. Tego gadżetu nie ukrywamy. Czyli podsłuch na legalu.

Cena: 1600 zł



KAMERA BEZPRZEWODOWA W BUTELCE COLI

Mistrzostwo kamuflażu. Butelka zawiera płyn przypominający kolorem colę. Kamerę ukryto w środkowej części kosztownego gadżetu. Przed użyciem należy przygotować odpowiednią etykietę z miniaturowym otworkiem na obiektyw. Sygnał wideo (bez dźwięku) nadawany jest bezprzewodowo. Na szczęście, to najdroższa cola na świecie.

Cena: 5500 zł



DYKTAFON WBUDOWANY W PENDRIVE

Niewinnie wyglądający pendrive kryje w sobie dyktafon z czułym mikrofonem. Wystarczy przestawić niewielki przełącznik, by rozpocząć nagrywanie. Po zakończeniu rejestracji podłączamy urządzenie do komputera i kopiujemy pliki audio. Baterie wystarczają na trzy godziny pracy.

Cena: 380 zł



PARABOLICZNY MIKROFON KIERUNKOWY

Ciężka artyleria. Pozwala podsłuchiwać rozmowy prowadzone w odległości nawet 500 m. Wystarczy skierować go w odpowiednią stronę i... słuchać. Skuteczność w terenie zabudowanym znacznie spada. W dodatku drogie i masywne urządzenie trzeba podłączyć do dyktafonu, będącego jednocześnie źródłem napięcia.

Cena: 9000 zł



KILKANAŚCIE MINUT
PÓŹNIEJ BYLIŚMY
BOGATSI O NOWĄ
WIEDZĘ. „PIOTRUŚ
MIAŁ WCZORAJ
STRASZNĄ
BIEGUNKĘ” I „NOSI
PAMPERSY, BO
W TETRZE ROBIŁY
SIĘ NA PUPCI
ODPARZENIA OD
SIUŚKÓW”. NIE
CHCIELIŚMY TEGO
WIEDZIEĆ.

MIKROFON SEJSMICZNY

Skrzynka, mikrofony (w tym igłowy – do szczelin),
słuchawki, kabelki. Wystarczy przyłożyć do ściany
i niczym pulmonolog wsłuchiwać się w odgłosy.

Cena: 2300 zł